Nr. 24 — We Lwowie — Czwartek 25 Stycznia 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 stycznia.

Paryski *Memorial Diplomatique* donosi, że upływające trójprzymierze będzie z pewnością odnowione — o czem zresztą nikt nie wątpił — ale że nadto zawarty zostanie traktat handlowy, który z Niemiec, Austro-Węgier i Włoch wytworzy Związek cłowy. Jestto chyba bąk, gdyż interesa państw trójprzymierza na polu ekonomicznem są zbyt różnorodne i poniekąd przeciwne, aby jeden związek cłowy tworzyć mogły.

Brak węgla wskutek wojny anglo-boerskiej i strajków kopalnianych staje się groźną klęską, sięgającą już prawie w zakres spraw politycznych. Jaskrawo brzmią doniesienia np. z Drezna, gdzie magistrat widzi się spowodowanym ograniczyć wyrób elektryki, pomimo szkody, jaką przez to ponosi ruch tramwajów i oświetlenie miasta. Szereg szkół ma być zamknięty, a w niewielu niezamkniętych czas nauki ograniczonym. W szkołach gromadzą zapasy węgla. Magistrat zakupił wszystko co jeszcze nabyć można było, ale cały zasób wystarczy chyba jeszcze na jeden tydzień. W różnych krajach fabryki próżnują, albo ogromnie ograniczają ruch; tożsamo koleje ograniczają liczbę pociągów. Może dojść do częściowego zatamowania żeglugi parowej.

W północno-zachodniej Afryce gotują się jakieś zajścia. Zdaje się, jakoby Francya pragnęła opanować Maroko, ku czemu energiczne występywanie Francuzów w oazach północnych Sahary: Tuat, Gurara i Tidikelt jest niejako wstępem. Pisma paryskie ciągle donoszą o nowych zawikłaniach, a z ich komentarzów wynika, że Francya wkrótce będzie zmuszoną do energicznej interwencyi dla ochrony pogranicza Algieryi od Maroka. Plemiona marokańskie ciągle wojują ze sobą i sąsiednie państwa nie mogą nadal tolerować marokańskiego systemu rządowego, polegającego na podszczuwaniu jednych plemion przeciw drugim, posądzanym o dążenia rokoszańskie. Francya rości sobie przeto prawo do przywrócenia spokoju w tamtych stronach i sądzi, że nikt w Europie nie ma prawa przeciw temu zaprotestować, zwłaszcza że można się z Hiszpanią ugodzić w tej sprawie.

Anglię całkiem pomija prasa francuska, a Niemcom ofiaruje kompenzaty w stronach, w których Francya żadnych nie ma interesów. Otóż bardzo się mylą Francuzi. Z Niemiec już się ozwał poważny głos prof. Fischera, oświadczający, że Niemcy muszą także w Maroku pilnować swoich interesów i nie mogą dopuścić samowolnej gospodarki francuskiej. Inżynierowie niemieccy oddawna objeżdżają Maroko i nawet wyczerpujące doniesienia ogłaszają w dziennikach berlińskich.

Słynny z Faszody major Marchand ma prosić rządu o upoważnienie na nową wyprawę do jeziora Czadu. Byłoby to sprzeczne z niedawnem postanowieniem rządu francuskiego zawieszenia wszystkich nowych wypraw w Afryce.

Rubryki telegramów zagranicznych są zapełnione prawie samemi tylko doniesieniami z Afryki południowej, jak gdyby zresztą nic się nie działo na polu politycznem. Gorączkowo wyglądają powszechnie, co się stanie pod Ladymithem, a coraz uporczywiej sądzą, że jakbądź wypadnie tam walka, zbliży się pokój. Jeżeli się uda Anglikom pokonać Boerów, oswobodzić Ladysmith i wyprzeć nieprzyjaciela z posiadłości angielskich, to angielskiemu honorowi wojskowemu stanie się zadość i może w Anglii wziąść górę stronnictwo, które nie chce, aby nadal wydawano na rzeź żołnierzy i oficerów angielskich dla niesumiennego łakomstwa takich Chamberlainów. Jeżeli zaś Boerzy zgniotą Bullera i Ladysmith po walecznej obronie padnie, to przecie nikt w Anglii nie będzie mógł wymagać, aby brygady angielskie napróżno krwawiły sobie łby o przeważnego nieprzyjaciela.

Pogłoski o interwencyi nie ustają jakkolwiek rząd amerykański ponownie a energicznie zaprzecza, jakoby Webstera (nie Williama) Davisa wyprawiał w jakowej misyi, a nawet konsulowi amerykańskiemu w Kapstadzie, kuzynowi Davisa, zabronił towarzyszyć mu do Pretoryi, gdyby tam zechciał jechać. Ale tymczasem przybył onegdaj do Waszyngtonu poseł transvaalski Montague White. W Stanach Zjednoczonych coraz gorętsze objawiają się sympatye dla Boerów, nawet w samym Waszyngtonie. Na mityngach oświadczają w rezolucyach, że republiki południowo-afrykańskie muszą być wolne i niepodległe, protestują przeciw transportom broni z Ameryki do Anglii i wzywają Mac Kinleya, aby stronom wojującym ofiarował swoje pośrednictwo.

Dziennikarscy strategicy wiedeńscy i inni zachodzą w głowę, co robić. Opierając się na telegramach angielskich, snują różne, najgenialniejsze kombinacye o ruchach Bullera, a okazuje się, że co rano donoszono, wieczór okazuje się mylnem, albo i wcale zmyślonem. Bili się w sobotę, niedzielę i w poniedziałek—ale co się w poniedziałek istotnie działo, nikt nie wie, telegramy milczą. Niewiadomo nawet, czy bitwa trwa dalej, czy ustała, a to znaczy, że Anglicy nie postępują naprzód, a może co jeszcze gorszego. W Berlinie sądzą, że Boerzy umyślnie pozwolili zdobyć niejakie sukcesa Anglikom, aby ich tem snadniej znęcić w pułapkę.

Dochodzą nawet pogłoski o klęskach Anglików drobnych i znacznych. Tak np. *Münchener Neueste Nachr.* otrzymują z Londynu depesze, które są wręcz przeciwne depeszom urzędowym angielskim. I tak donosi korespondent tego pisma, iż z Lourenzo-Marquezu nadeszła wiadomość, że jen. Buller ostatniej soboty po ciężkiej, przez cały dzień trwającej bitwie, został na całej linii odparty w tył, a jen. Warren został odcięty od reszty wojska.

Z Durbanu również donoszą, że jen Warren rozpoczął w niedzielę przy pomocy brygady Harta i artyleryi, atak na przednią linię strzelców boerskich, otaczających go w półkolu na prawem skrzydle, ale i ten atak został odparty. Zrozumiemy teraz, co znaczył ów telegram londyński, że jenerał Warren liczy na pewno na zwycięstwo, przewiduje jednak, że potrzeba na nie będzie aż pięciu dni. Szpital polny pod Coventryfarmem jest przepełniony rannymi.

Z jakimi trudnościami armia Bullera ma do walczenia, opowiada korespondent *Daily News*: „Zeszliśmy z kolei żelaznej i zaraz poczęły się zwykłe kłopoty z taborem.

Nastała już pora deszczowa; wątłe strumyki zamieniły się w rwące rzeki. Głównym środkiem transportu są ciągnione wołami wozy, które co najwięcej trzy mile (trzy ćwierci mili naszej) na godzinę robią i tylko piętnaście godzin na dobę idą. Z Frera do Ladysmithu jest przeszło 40 mil i trzeba przebywać różne rzeki bez mostów. Scen, jakie się dzieją na brodach, niepodobna opisać. Zwalą się wozy i kwestya, jak je przeprawić. Czasem przyprzęga się po 30 wołów do jednego wozu i służba klnie po holendersku, angielsku, niemiecku, zulusowsku, trzaskając z batów jak z karabinów. Czasem musi połowa pułku brnąć przy wozach, a potem wytaczać je pod górę. Czasem wóz się wywróci i wszystko staje. W Chieveleyu widzieliśmy mobile do wozów i wielce je tam sławiono, ale od Chieveleyu już nic o nich nie słyszymy“.

Prawosławie w ziemiach polskich.

Lwów 24 stycznia

Starszy prokurator prawosławnego synodu, którym obecnie jest — jak wiadomo — osławiony Pobiedonoscew, składa carowi jako głowie kościoła rosyjskiego corocznie sprawozdanie ze stanu cerkwi prawosławnej w danym okresie czasu.

Obecnie wyszły z druku takie sprawozdania za r. 1896 i 1897, a w nich znajdują się bardzo ciekawe cyfry i uwagi o prawosławiu na ziemiach polskich.

I tak na 771 klasztorów prawosławnych, rozrzuconych po 60 dyecezyach całej Rosyi, przypada 79 na prowincye zachodnie tj. nasze prowincye zabrane i 6 na Królestwo polskie. W samem Królestwie jest 312 cerkwi prawosławnych parafialnych i 51 kaplic, a w roku 1896 i 1897 przybyło nowych cerkwi w Królestwie 8, w prowincyach zabranych zaś 179.

Prawosławnych liczy sobie cerkiew w całej Rosyi 77 milionów.

Cerkiew prawosławna działa z energią w prowincyach zachodnich, a wypływem tej działalności była kanonizacya biskupa czernihowskiego Teodozego, której synod prawosławny polecił metropolicie kijowskiemu dopełnić z jak największą uroczystością właśnie dlatego, aby jak największy urok nadać prawosławiu tam, gdzie istniała dawniej unia.

W ogólności w prowincyach zachodnich ciągnie się jeszcze dotąd okres utrwalania — jak się wyraża „sprawozdanie“ — prawosławia wśród ludności, na której znać jeszcze, szczególnie w pewnych miejscach, ślady wpływów zachodnich. Stosunki przedstawiają się najjaskrawiej w Chełmszczyźnie. Ludność tego kraju dzieli sprawozdanie na trzy kategorye. Do pierwszej zalicza rodziny zdawna prawosławne, do drugiej byłych unitów nie stroniących od prawosławia, do trzeciej wreszcie niepoprawnych czyli tak zwanych opornych byłych unitów. Stan ich sekretarz stanu Pobiedonoscew opisuje w sposób następujący:

„Nie spowiadają się oni, nie chrzczą dzieci, nie zawierają ślubów cerkiewnych, umarłych zaś grzebią własnowolnie. Zapomniawszy o obowiązkach, włożonych na nich przez religię, mają dusze zupełnie zatwardziałe. Z nieprawnie połączonych, niechrzczonych rodziców rodzą się dzieci również niechrzczone. Względem prawosławia oporni zachowują się nieprzyjaźnie i unikają spotkań i rozmów z duchowieństwem prawosławnem. Wśród grupy opornych propaganda księży katolickich nie ustaje i odbywa się tajemnie świadczenie posług duchownych i słuchanie spowiedzi.“

Wedle wiadomości, dostarczonych przez dziekanów prawosławnych, na 377 tysięcy byłych unitów w gubernii lubelskiej, siedleckiej i po części suwalskiej, przeszło 83 tysięcy (w roku 1897 o 6 tysięcy więcej) głów należy do kategoryi absolutnie opornych, a 9.214 (w roku 1897 o 1.348 więcej) do kategoryi tych, którzy, nieusuwając się w zupełności od prawosławia, nie uznają siebie wszakże za prawosławnych. Dzieci niechrzczonych liczono przeszło 26 tysięcy, a małżeństw nieprawnych około 10 tysięcy. Na 276 byłych unickich parafij — mówi „sprawozdanie“ — opornych nie ma tylko w 35. W innych liczba ich dochodzi dziesiątków i setek.

Rok 1897 był — wedle „sprawozdania“ — dla prawosławia w Chełmszczyźnie niepomyślny, wskutek agitacyi, wywołanej przez spis ogólny ludności i z powodu zmian, jakie zaszły w administracyi Królestwa. W wielu szkołach ludowych, dzieci, które „sprawozdanie“ nazywa prawosławnemi, oddały nauczycielom podręczniki do nauki religii, oświadczając, że rodzice zakazali im uczyć się z tych książek. Wydane w roku 1897 nowe przepisy co do modlitwy zbiorowej przed nauką „wywołały — mówi „sprawozdanie“ — nieposzanowanie dla prawosławia: uczniowie zaczęli zapatrywać się na modlitwę prawosławną, jako na prostą formalność. Pod wpływem agitacyi i pogróżek ze strony opornych, liczni, nawet przywiązani do prawosławia byli unici, podali się za katolików i przestali bywać w świątyniach prawosławnych.“

Naturalnie, duchowieństwo prawosławne przedsięwzięło środki celem przeciwdziałania tego rodzaju objawom. Sprawozdanie zaznacza szczególną skuteczność wpływu na lud szkoły w klasztorach prawosławnych. W szkółce w klasztorze żeńskim w Teodolinie wychowywano 40 uczennic, przeważnie dzieci opornych rodzin. Dziewczynki, przyprowadzone do szkółki, zostawały w klasztorze ochrzczone i wychowują się w zasadach wyznania prawosławnego. Bractwa prawosławne ze swej strony opiekują się sierotami po byłych unitach i rozpowszechniają wśród ludności wydawnictwa prawosławne. Bractwo warszawskie św. Trójcy wydało między innemi broszurę, zawierającą ustępy z „Historyi kościoła polskiego“ Fryzego i broszurę p. t. „Acybiskup Adalbert-Wojciech“ która broni tezy, że nie św. Wojciech, lecz św. Cyryl i Metody byli apostołami Słowian i że pierwotnie Polska wyznawała chrześcijaństwo wschodnie.

Wzrost i utrwalenie się — mówi „sprawozdanie“ — wyznania prawosławnego w prowincyach zachodnich carstwa zaznaczyły się nowymi postępami, pomimo wpływów przeciwnych, które — wedle „sprawozdania“ — wzmogły się znacznie w latach ostatnich. Na odpusty w kościołach katolickich zgromadza się licznie ludność prawosławna i z tego korzysta duchowieństwo katolickie, by owczarnię swą mnożyć.

„Po wydaniu — powiada „sprawozdanie“ — rozporządzeń, pozwalających księżom dokonywać odnawiania kościołów, z czego skorzystali aż nazbyt pochopnie, oraz po udzieleniu uczniom katolikom pozwolenia odmawiać modlitwę przed nauką nie po rosyjsku, lecz po łacinie — księża katoliccy szczególnie podnieśli głowy. Tak jeden z księży dowiedziawszy się o przejściu jednego ze swych parafian na prawosławie, kazał dzwonić po nim, jak po umarłym. Innym razem ten sam ksiądz nie pozwolił wejść do kościoła i przystąpić do spowiedzi parafianinowi, który powrócił ze służby wojskowej z brodą, dopóki organista brody tej nie zgolił“.

Władze duchowne prawosławne zauważyły upodobanie ludności w uroczystych nabożeństwach i dołożyły starań, by cerkwie nie ustępowały pod tym względem kościołom katolickim. W niektórych nawet miejscach zachował się zwyczaj katolicki pielgrzymek do dalszych świątyń w pewne dni świąteczne, w celu przystąpienia tam do spowiedzi i komunii św. Stowarzyszenia i bractwa prawosławne wydały długi szereg broszur treści bądź religijno-moralnej, bądź polemicznej. Kijowskie stowarzyszenie kaznodziejskie wydało około 50 broszur w 150 tys. egzemplarzy. Wileńskie bractwo św. Ducha wydało między innemi broszury „O nagannem postępowaniu osób prawosławnych, należących do bractwa (katolickiego) „Serca Jezusowego“ — „Współczesne usiłowania papieża w celu zjednoczenia kościołów i odpowiedź na nie“ „Słowo prawdy prawosławnej o najnowszych środkach propagandy łacińskiej“.

„Sprawozdanie“ powyższe jest chlubnem świadectwem bohaterskiej wierności chełmskiego ludu wierze katolickiej a zarazem policzkiem, danym sobie samemu przez prawosławie, które dopuszcza do tego, aby dziesiątki tysięcy ludzi i rodzin żyły bez chrztu, ślubów i pociech religijnych.

2

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy.)

Siedziałam cichutko, nie ruszając się wcale, aby mu ułatwić tę żmudną pracę, która zdawała mi się trwać w nieskończoność, wreszcie usłyszałam:

— Skończyłem już, pani.

Zwróciłam się żywo, a że twarz moja znalazła się przypadkiem w równej linii z wąsami dyrektora, więc stało się, że o nie musnęłam.

Uczułam, że się czerwienię, że staję się karmazynową, amarantową, że wreszcie jestem podobną do dojrzałego pomidora! Sytuacyi tej przedłużać nie można. Szepnęłam więc zapłoniona:

— Dziękuję panu — zwinęłam w węzeł rozrzucone włosy i jak najzręczniej skoczyłam na ziemię; on schodził spokojnie za mną.

Simona zaczęła spinać szpilkami poszarpaną moją suknię, a jeneralny dyrektor podał mi leżący na ziemi mój czerwony berecik, włożyłam go na rozrzuconą czuprynkę, a pewność, że mi jest dobrze w tej trochę zawadyackiej czapeczce, bo nadaje jeszcze więcej powabu mojej i tak trochę filuternej twarzyczce, rozprószyła moje chwilowe zakłopotanie.

Chcąc w oczach dyrektora nadać sobie pewnej powagi, zapewniałam go, że nie igraszka była powodem mej oryginalnej sytuacyi, lecz konieczna potrzeba odnalezienia drogi do Glycine przed zapadnięciem zmroku.

— Do zamku Glycine? Właśnie stamtąd powracam. Pani de Cormelin raczyła przyjąć mię bardzo serdecznie, również nie odrzuciła małej pamiątki od mojej matki, jaką jej od niej wręczyłem. Panie te chowały się razem i zachowały wspólną przyjaźń. Pani de Cormelin żałowała, że nieobecną jest jej...

— Córka Bernadetta — przerwałam z lekkim ukłonem.

Zdawało mi się, że wypada dać mu poznać z kim ma do czynienia, dodałam więc jeszcze:

— A oto wnuczka pani de Cormelin a moja siostrzenica!

Był nieco zdziwiony. Ja zaś zrobiłam minkę, z którą jest mi bardzo ładniutko, trzy bowiem nad ustami z lewej strony maleńki dołeczek i dalej mówiłam:

— Jak widzę nie wzbudzam w panu wielkiego uszanowania, sądzi pan, że zostawiłam tam na drzewie moją powagę ciotki, zapewniam, że raz stanąwszy na ziemi, odzyskałam ją w zupełności.

Zaprzeczył mi lekko:

— Ja wcale tego nie myślałem, sądziłem tylko, że pani jest troszkę za młodą...

— Jestem w istocie młodszą o rok od mojej siostrzenicy!

Rozmawiając tak, szliśmy wąską ścieżką krajem lasu. Zeschłe liście poruszane naszemi sukniami wydawały szelest, który bardzo lubię. A wypytywany dyrektor opowiadał, że wraca z południa, że cieszy się widokiem tych bujnych liściastych lasów, bo jak to smutno w skwarne lato mieć w koło siebie skaliste pustkowie, gdzie nie ma innej zieloności prócz sosen zżółkłych od promieni słonecznych.

Wchłaniał po prostu woń lasu zwykle tak balsamiczną w jesieni, potem patrzał na mnie, a ja myślałam sobie, czy też równie rozkoszowałby się tak bardzo tą leśną gęstwiną będąc tu bez nas? Zachwycał się także zamkiem w Glycine jakby jaką książęcą rezydencyą. Chciał nas pozyskać tem pochlebstwem. Przebiegły! Zabawiło mię to, więc zapytałam, czy to po raz pierwszy zobaczył taki zameczek a la Henri II o dwóch wieżyczkach, podobnych do gołębnika? Podobało mu się to porównanie bez pretensyi, bo jakże śmieszni są ludzie przejmujący się dumą z powodu, że nad ich głowami wznoszą się dachy spiczaste. A że jestem gadatliwą, więc pomimo znaków Simony chcącej powstrzymać moje wynurzenia, nie poskąpiłam mu słów.

Opowiadałam więc, jak smutnem jest nasze życie w Glycine, zwłaszcza od czterech lat to jest od czasu śmierci mego ojca, jak biedna Simona, straciwszy matkę w dzieciństwie, osieroconą wkrótce została zupełnie przez ojca, kapitana fregaty p. Gontier, który będąc w Chinach umarł na żółtą febrę. Opowiadałam dalej, jak mama, zbolała tą potrójną stratą, usunęła się od świata. Wzruszona jednak naszą młodością, rwącą się do zabaw, przyjęła zaproszenie najlepszej naszej przyjaciółki i sąsiadki markizy de Saint-Liren, która w dzień urodzin swego dwudziestoletniego jedynaka a towarzysza naszych zabaw dziecięcych wydaje bal dnia jutrzejszego.

Jeneralny dyrektor poznał Jakóba, spotykając się z nim w kasynie, miał więc zaproszenie na jutro, zapewniał jak mu będzie miło spotkać się z nami i dorzucił na ten temat parę grzeczności, które Simona przyjęła bardzo oględnie. Daremnie starałam się ją naśladować — chcąc więc ukryć radość, jaką sprawiało mi słuchanie tych grzeczności wyszukanych i nie banalnych, a prawionych tonem bardzo poprawnym, oddalałam się co chwilę, by zerwać jesienne kwiaty, lub dorzucić grzyb jeszcze jeden do mojego koszyka.

Nie przerywało to opowiadań moich, więc mówiłam jeszcze o ojcu Riboulecie jako o dzielnym i poczciwym człowieku, o jego żonie, która była piastunką Simony, o córce ich Joasi, obecnie naszej pokojowej.

Moja paplanina widocznie bawiła jeneralnego dyrektora i pewną jestem, że patrząc na mnie myślał w duchu:

— Ta mała trzepie jak sroczka, ale i patrzeć umie!...

Bo w istocie mam bardzo żywe oczy. Wypróbowałam już ich mocy na Jakóbie, bojaźliwym i płochliwym, któremu zdaje się zawsze, że go wyśmiewają. I dyrektor uległ temu czarowi, poznałam to po zmienionym wyrazie jego twarzy.

Zadowolona tą pierwszą próbą, nie chciałam go dłużej niepokoić, spuściłam więc oczy...

Opowiadałam dalej o latach naszych dziecinnych, w których Jakób był nam jedynym towarzyszem. Jak lubiłam go droczyć, jak on nigdy się nie sprzeciwiał, a Simona broniła go zawsze, to też ją wolał odemnie, przyczem dodałam naiwnie:

(C. d. n.)

Kapelusze najnowszych fasonów, krawaty, koszule, parasole poleca Magazyn nowości E. Machayskiego

Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Strajk węglowy.

Bardzo ciekawą korespondencyę otrzymał *Czas* z Morawskiej Ostrawy, dotyczącą istniejącego obecnie strajku górników. Czytamy tak:

Wielki strajk górników, który przed dwoma tygodniami wziął swój początek, a który się ostatnimi dniami rozszerzył na śląskie kopalnie węgla i który spowodował bezrobocie także w czeskich kopalniach węgla okolicy Kładna i Slanu, zapełnia wiadomościami z Morawskiej Ostrawy przedewszystkiem liberalne dzienniki wiedeńskie, służące złotemu cielcowi wielce zaniepokojonego industryalizmu. Zresztą rzadko kiedy się co czyta w tych gazetach o Ostrawie, o którą i rządy się nie troszczą.

Dowodem tego, że Morawska Ostrawa, która sama liczy przeszło 30.000 mieszkańców, a wraz z Polską Ostrawą, Przywozem, Witkowicami i innemi bezpośrednio sąsiadującemi miejscowościami, mającemi wielki przemysł kopalniany i fabryczny, obejmuje ludność przeszło 80.000 dusz, nie ma dotąd ani własnego starostwa, ani sądu obwodowego, chociaż władze te, ulokowane w małych, o kilka mil oddalonych mieścinach, w Mistku i Nowym Iczynie, mają z ludnością tutejszą najwięcej do czynienia. Jest to anomalia, która tylko w ustawicznej zmienności rządów i zakostniałym formalizmie biurokratycznym znajduje swoje wyjaśnienie. Mówimy: wyjaśnienie — bo o usprawiedliwieniu takiego stanu rzeczy mowy być nie może. Po wielu lamentach i narzekaniach dopiero teraz wstawiono w budżet państwowy odpowiednią kwotę na ustanowienie osobnego starostwa w Mor. Ostrawie. O sądzie obwodowym dla tego miasta nic nie słycha .

Tymczasem mamy tu od kilku lat już z powodu częstych strajków i nadzwyczajnej fluktuacyi ludności inną anomalię: komisaryat policyjny, który podlega ślązkiemu rządowi krajowemu w Opawie, chociaż Morawska Ostrawa należy do Morawy. Komisaryat ten rozciąga swą władzę w sprawach meldunkowych i prasowych, tudzież w sprawach stowarzyszeń i zgromadzeń, co prawda, także na cały okręg kopalniany sąziedniej okolicy ślązkiej, jest więc wyłącznie ze względu na ruch robotniczy w ostrawsko karwińskim okręgu stworzonym.

Komisaryat ten ma obecnie z powodu strajku, w którym dotąd przeszło 14.000 górników ostrawsko-karwińskiego okręgu kopalnianego udział bierze, wiele do czynienia. Mimo że grasuje w okręgu karwińskim od niejakiego czasu tyfus brzuszny, wskutek czego wszelkie zgromadzenia w tymże okręgu zakazane zostały, odbywają się w Morawskiej Ostrawie i w sąsiednich miejscowościach codziennie liczne zgromadzenia robotników. Celem nadzorowania tych zgromadzeń sprowadzono z Cieszyna starostę, a z Opawy Berna i Frysztaku trzech komisarzy ku wzmocnieniu sił urzędniczych tutejszego komisaryatu. Ślązki prezydent krajowy, hr. Thun-Hohenstein, przybywa co niedzielę z Opawy, by się osobiście o stanie rzeczy powiadomić.

O przebiegu i rozmiarach strajku macie codziennie telegraficzne doniesienia. Nie będę się więc wdawał w szczegóły. Ograniczę się tylko na scharakteryzowaniu dzisiejszego ruchu strajkowego w kopalniach węgla tutejszego okręgu. Strajk powstał w dwóch szybach witkowickich Rotszylda i braci Gutmanów z błahych powodów. Właściciele kopalń całego okręgu ostrawsko karwińskiego poczynili górnikom natychmiast znaczne ustępstwa i podwyższyli im płace o 5% przewidując, że strajk może przybrać wielkie rozmiary. Atoli górnicy sądzili, że właściciele tych kopalń zrobili tylko z potrzeby cnotę. Dowiedzieli oni się, że w przemyśle żelaznym wielki popyt za węglem i że właściciele kopalń robią świetne interesa. — Skorzystali więc z chwili i wystąpili z dawnemi żądaniami: ośmiogodzinnego czasu pracy wraz z wjazdem do szybów i wyjazdem, tudzież ustanowienia płac minimalnych. Przywódcy robotników, posłowie do rady państwa Berner i Cingr radzili poprzestać na danych ustępstwach i odradzali od strajku ze względu na brak funduszów ku wsparciu strajkujących. Gdy im nie dowierzano, sprowadzili posła Daszyńskiego, który w tym samym sensie przemawiał. Ale wszystko to nie pomogło. Narodowcy czescy opanowali sytuacyę, rzucili „anathema“ na socyalnych demokratów, ogłosili ich za przekupionych i usilną a zręczną agitacyą popchnęli tysiące robotników do strajku, przyrzekając im poparcie ze strony obywatelstwa czeskiego.

Strajk skierowany też jest głównie przeciw wybitnym reprezentantom kapitalizmu i germanizacyi — przeciw Rotszyldowi i Gutmanom. W kopalniach hr. Wilczka, ks. Salma, hr. Larischa, arcyksięcia Fryderyka i Zwierzyny bezrobocie nie przybrało dotąd większych rozmiarów, chociaż agitatorowie postanowili wywołać strajk ogólny, aby tem pewniej uzyskać spełnienie żądań powyżej wymienionych Dalszym charakterystycznym objawem strajku jest, że polscy robotnicy niechętnie i tylko częściowo biorą w nim udział, a w Karwinie, gdzie arcyksiążę i Fryderyk hr. Larisch mają swe kopalnie, wcale do strajku przyłączyć się nie chcieli.

Nie mniej uwagi godnym objawem jest, że socyalno-demokratyczni przywódcy robotników, którzy początkowo odradzali od strajku, oświadczają się teraz słowem i pismem za strajkiem, a ponieważ nie znajdują już wiary i zaufania u robotników, przeto sprowadzili sobie na dzień dzisiejszy mowców z Berna i Wiednia, aby ci im pomogli wydrzeć na powrót kierownictwo ruchu robotniczego, które się w ręce narodowo czeskich robotników dostało. Dziś odbywają się tu liczne zgromadzenia robotnicze, na których walka o to kierownictwo toczyć się będzie. Ważną rolę w tej walce odgrywa oczywiście prasa robotnicza, która jest wyłącznie czeską, gdyż Czesi mają wyłączne przewództwo w ruchu robotniczym tutejszego okręgu. Każdy prawie przywódzca ma swe własne pismo do dyspozycyi, którego jest wydawcą i redaktorem. Pisma te rozchodzą się w wielu tysiącach egzemplarzy. Pos. Berner wydaje pismo *Duch Czasu*, socyalista Prokesch redaguje pismo *Na sdar*, przewódca narodowych robotników czeskich Vondrzich, który kierownictwo całego strajku dzierży dziś w swem ręku, wydaje pismo *Vule lidu*; w tym samym duchu redagowane jest pismo robotnicze *Svetlo*, a „burżuazyjne“ pisma czeskie *Obsor* i *Pstrowsko-Prsivorske Noviny* popierają dążenia ku przyłączeniu robotników czeskich do obozu narodowego i walczą chociaż z umiarkowaniem jednak stanowczo przeciw Rotszyldom i Gutmanom. Mimo to nie można wróżyć strajkującym pomyślnego skutku, gdyż brak im funduszów. Dziś ogłosili właściciele kopalń, że jeśli strajkujący w przeciągu trzech dni nie wrócą do pracy, będą uznani za uwolnionych od obowiązku i będą musieli opuścić mieszkania w koszarach robotniczych. Ta groźba, chociaż nie da się w zupełności wykonać, jednak u wielu poskutkuje, a ponieważ strajk i tak nie jest ogólnym, tylko ogranicza się prawie wyłącznie na szyby Rotszylda, Gutmanów i kolei północnej, więc z łatwością zostanie pokonanym.

Kroniczka rzymska.

Rzym 17 stycznia.

(*Odczyt w Rzymie o Sienkiewiczu. — W pracowni H. Siemiradzkiego. — Kurtyna teatru lwowskiego. — „Toska“ J. Pucciniego. — Z kroniki bieżącej*).

Rzymski dziennik poranny *Il Giorno* z dnia 16 b. m. donosi w kronice: Wczoraj w gmachu uniwersytetu odbył się odczyt naszego współpracownika p. Adama Colasantiego o Henryku Sienkiewiczu. Sala była przepełniona publicznością wyborową i liczną. Oprócz rozmaitych wybitnych osób ze świata literackiego i artystycznego włoskiego, zaznaczyć musimy udział kolonii polskiej: pani Kraszewska z rodziną, hr. Colonna Czosnowski, pani Kierbedziowa z rodziną, hr. Ponińskie, pani Konstancya Piacentini z córką, księżna Strozzi z Florencyi, pani Rosati-Cesarini. Z mężczyzn widzieliśmy jeszcze: znanego rzeźbiarza T. Rygiera, dra S. Kętrzyńskiego, delegata akademii krakowskiej, p. A. Darowskiego itd. Henryk Siemiradzki nadesłał list, tłómaczący się, iż przybyć nie może, gdyż jest chory itd.

Zdolny młody prelegent traktował wdzięczny temat z głębokiem przejęciem się przedmiotem i wymownie, roztaczając przed słuchaczami, w świetny sposób działalność wielkiego Polaka i rozwijając bogaty zasób rozmaitych uwag nad licznemi zagadnieniami, jakie podał Sienkiewicz w swej twórczości literackiej“.

My zaś dodamy od siebie, że prelegenta przedstawiał słuchaczom i dziękował w jego imieniu, za liczne zebranie się prof. Angelo hr. de Gubernatis, który tłómaczył Sienkiewicza nowelę „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela.“

Jest to prawie niedyskrecyą powiedzieć, co się widziało w pracowni na drugiem piętrze u Henryka Siemiradzkiego, na Via Gaeta w jego własnej wili.

Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości Henryka Siemiradzkiego mogłem dotrzeć do jego zacisznej, poufnej pracowni, dokąd oko obcego zwykle nie sięga, aby zobaczyć rozpoczętą kurtynę, przeznaczoną dla teatru lwowskiego. Zamiarem jest artysty, aby wykończyć ją na otwarcie w jesieni nowego gmachu sztuk pięknych w Warszawie, wystawić ją nasamprzód nad Wisłą a potem przewieść do Lwowa. Dlatego też Siemiradzki zajęty jest gorączkowo jej malowaniem i nawet w tym celu zawiesił na jakiś czas recepcye w dolnej pracowni.

O kurtynie dziś trudno jeszcze co powiedzieć, zdać z niej sprawę, gdyż zaledwie jest rozpoczętą. Jedynie tylko wyobrażenie o niej dać mogą dwa szkice, nieco między sobą odmienne, stojące obok. Kolosalne płótno nasunięte jest na wałek i ukazuje się tylko częściami, w miarę jak artysta maluje. Więc zanim ujrzymy całość, klasyczną kompozycyę z bordiurą, chcę dać wyobrażenie o szkicu dlatego, że nowe arcydzieło pędzla mistrza nie odbiegnie zbyt daleko od pierwotnego pomysłu

Kompozycya jest klasyczną. W środku płótna widzimy: przybytek, w rodzaju łuku tryumfalnego. Przed nim jest Natchnienie, mające pod prawej stronie Fantazyę, po lewej — Mądrość, po postacią bogiń. Na pierwszym planie artysta wymalował cały rój muz, przedstawiających sztuki piękne.

Po lewej stronie przybytku widać uśmiechnięty krajobraz południowy, po prawej krajobraz ponury, skalisty w kontraście, który zużytkował już w podobny sposób w kurtynie teatru krakowskiego Tutaj widzimy iluzye, marzenia ludzkości, pod szatą lekkich wzlatujących postaci.

Ze szkiców tych widać, iż kurtyna lwowskiego teatru będzie równie wspaniałym utworem genialnego pędzla jak i krakowska, w bogactwie kompozycyi i wspaniałym kolorycie.

Mieliśmy „premierę“, na którą czekano z interesem i zaciekawieniem, nawet z niecierpliwością: „Toskę“ trzyaktową operę J. Puccniego, wedle melodramatycznego utworu Wiktoryna Sardou.

Puccini uważany jest tutaj za najzdolniejszego z plejady młodych kompozytorów o najsilniejszym temperamencie melodyjnym. Ztąd i pierwsze przedstawienie „Toski“ pod egidą T. Ricordiego z Medyolanu, jako jej wydawcy, w teatrze Costanzi, było wypadkiem artystycznym. Zaraz muszę powiedzieć, że oczekiwania zotały zawiedzione. „Toska“ odniosła zaledwie succes d'estime, pomimo niektórych pięknych ustępów. W pierwszym akcie duet między Toską a Skarpią, koniec tegoż aktu (który się odbywa w Aviente) z Te Deum, w trzecim akcie preludyum: budzenie się Rzymu z odgłosem dzwonów. Piękny romans tenora i wielki duet pomiędzy Toską a malarzem Marią były wprawdzie bardzo oklaskiwane, ale niemniej ogólne wrażenie było, że Puccini nie dorósł do dramatyczności libretta. Jest to liryk, jak dowiódł w „Manon Lescaut“ i „Cyganeryi“,

Toskę śpiewała pani Darcle, malarza Maria Caravadossego — tenor de Marchi, Skarpię — Giraldoni.

Zobaczymy teraz, jak się udadzą Mascagniemu „Maski“ obiecane na kwiecień w tymże samym teatrze Costanzi. *Da.*

KRONIKA.

Lwów d. 24 Stycznia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Leopolda Popiela z Krosna do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie i Adam Eugeniusza Leszczyńskiego z Rawy do Krosna, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Edmunda Jurystowskiego z Tarnopola do Rawy.

Zwłoki śp. F. Kuczyńskiego pogrzebane zostały w środę w Rzeszowie. Na ten smutny obrzęd wyjechał ze Lwowa brat nieboszczyka z jego synem.

Opowieść, puszczona w obieg, jakoby ś. p. Franciszek Kuczyński, naraził lwowskie Koło literacko-artystyczne na znaczniejszą stratę, jest nieprawdziwą. Rachunki Koła do końca roku 1898 są w zupełnym porządku a za rok 1899 nie ma zamknięcia rachunkowego, bo nieboszczyk będąc sam w kłopotach finansowych i usiłując wydobyć się z nich, nie miał czasu w ciągu dni kilkunastu bieżącego stycznia rachunku tego zakończyć. Strata stąd powstała dla Koła, jeśli w ogóle istnieje, nie może kilkuset złotych przenosić. Podobnie ma się rzecz z kasynem ziemiańskiem, którego nieboszczyk był jednym z założycieli i skarbnikiem.

Charakter, uczciwość i dobre serce Kuczyńskiego powszechnie wysoko ceniono, a samobójstwa dokonał pod wpływem z jednej strony ruiny finansowej, a z drugiej i to głównie z tego powodu, że odczuwał, iż ponownie dyrektorem banku zaliczkowego jako człowiek, który popadł w niewypłacalność, wybranym nie zostanie a nie miał dość siły i energii do rozpoczynania życia na nowo.

Był wdowcem od lat szeregu. Swiekrę swą, zmarłą przed rokiem ś. p. Paygertową otaczał przez długie lata iście synowską czułością a piętnastoletniego syna ojcowską pieczołowitością. Wyobrazić sobie można, jak ciężką była mu chwila rozstawania się z życiem na myśl, że tem samem opuści i osierociec ukochanego jedynaka.

Bank zaliczkowy prócz moralnej szkody przez utratę zdolnego i powszechnie lubianego człowieka nie ponosi finansowej straty, bo nieboszczyk jako jeden z dyrektorów tej instytucyi żadnego tam kredytu już z mocy regulaminu nie miał. Tym, który może najwięcej stracił finansowo na owym nieszczęśliwym zakupnie Brzostka, jest kuzyn nieboszczyka pan R.

Od policyi rzeszowskiej nadszedł we wtorek telegram do ks. kan. Mardyrosiewicza, wzywający go, aby przybył, nieboszczyk bowiem w osobnym liście prosił, aby tego właśnie kapłana zniewolić do zajęcia się jego pogrzebem.

Samobójstwo Kuczyńskiego przejęło we Lwowie wszystkich serdecznem współczuciem. Ubył znowu jeden człowiek najlepszych chęci i dążeń, któremu niestety szczęście towarzyszyć nie chciało...

Z koła literackiego i kasyna ziemiańskiego powiewają żałobne flagi.

Lwowska rada miejska będzie miała posiedzenie w czwartek o 6 wieczorem.

Zaręczyny. W sobotę 20 bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny księżniczki Felicyi Ponińskiej, córki śp. Ludwika i Pauliny z Oksza Orzechowskich Ponińskich z hr. bią Augustem Wodzickim, synem śp. Romana i Teresy z hr. Potockich Wodzickich.

Filie banku austro węgierskiego utworzone zostaną w Kołomyi i Suczawie

Z izby sądowej. W procesie p. F. Jaokowskiego przesłuchano we wtorek po południu p. Górnickiego, dawnego konsypienta śp. Lenartowicza. Nigdy on w kancelaryi swego dawnego szefa ani p. Jackowskiego ani też p. Giedrojcia nie widział.

Dalszy świadek finansista żydowski Stand przyznał się, iż on jeden odzyskał z kapitałów złożonych w zbankrutowanej firmie aż 46 procent. Następnie przesłuchany jeszcze raz dr. Loewenstein zaprzeczył stanowczo, jakoby na cześć radcy sądowego Weinreba wydawał kiedy u siebie jaki bankiet i jakoby był autorem broszury wymierzonej przeciw oskarżonemu Jackowskiemu. Rozprawę potem odroczono do środy. Wyrok dziś prawdopodobnie zapadnie

Pożar w koszarach. We wtorek wieczorem około godz. 7 wybuchł w lwowskich koszarach 15 pułku piechoty na ul. Jabłonowskich dość groźny pożar. W sali szkoły podoficerskiej 15 kompanii zajął się sufit od lampy za wysoko zawieszonej, wskutek czego spalił się jeden metr kwadratowy sufitu. Rychło przybyła straż pożarna i miejska i wraz z wojskową w pół godziny usunęła groźne niebezpieczeństwo.

Fałszywe 20-groszówki pojawiły się we Lwowie Policya lwowska zakwestyonowała już kilka takich falsyfikatów, a ostatni we wtorek. Pochodził on z żydowskiego handlu mydlarza Józefa Czaczkesa na ulicy Słoneczney. Falsyfikaty są nadzwyczaj podobne do prawdziwych. Różnią się prawie jedynie tylko metalem, z którego je fałszerze wytłaczają.

Lwowska spółka przyborów szkolnych weszła już w życie dzięki wytrwałości ludzi, stojących na czele tak pożytecznego towarzystwa. Dziś już znajdują się na składzie zeszyty i notatki krajowego wyrobu. Nadto spółka zawarła korzystną umowę z fabryką ołówków warszawskich, które mają być lepsze od wiedeńskich a w cenie pomimo cła dorównują tym ostatnim. Celem spółki jest podnieść przemysł krajowy i stworzyć nowe źródło pracy dla wielu rodzin a nadto stworzyć instytucye dobroczynne jak bursy i fundacye stypendyjne dla dzieci nauczycieli ludowych. Dzięki inicyatywie nauczyciela ludowego p. Budzanowskiego, a za poparciem dr. Kaliny, ks. kanonika Mardyrosiewicza, inspektora Heppego, dr. Starczewskiego, profesora Majerskiego i w. i. Spółka zaczyna na dobre prosperować i da Bóg rozwinie się wkrótce zupełnie.

Lwowski „Związek polskich artystów“ otrzymał już zatwierdzenie statutów z namiestnictwa i rozpoczął swoją działalność. Towarzystwo to ma na celu: Ożywiać ruch artystyczny na polu sztuk plastycznych tj. architektury, malarstwa, rzeźby i sztuki stosowanej, ochraniać interesy moralne i materyalne artystów polskich, zastępować w kraju i za granicą sprawy sztuki polskiej, tworzyć ognisko życia towarzyskiego dla swoich członków i starać się o poparcie polskich architektów malarzy i rzeźbiarzy w ich pracach, urządzać sale wspólnych studyów celem wzajemnego kształcenia się, urządzać wystawy sztuki, odczyty i pogadanki naukowe z zakresu sztuki, rozpisywać konkursy i nagradzać najlepsze prace artystyczne.

W łonie towarzystwa istnieją stale 3 obrębne grupy: architektów, malarzy i rzeźbiarzy, z których każda wybiera trzech członków do wydziału. Przewodniczącego, zastępcę jego i sekretarza wybiera ogół stowarzyszonych.

Członkowie towarzystwa dzielą się na: zwyczajnych, wspierających i honorowych. Członkami zwyczajnymi mogą być artyści: architekci, malarze, rzeźbiarze i rysownicy samodzielnie tworzący. Członkiem wspierającym może być każdy, kto uiści przynajmniej 100 zł. na fundusz żelazny związku, a będzie polecony przez dwóch członków zwyczajnych. Członkami honorowymi mianuje walne zgromadzenie takie osoby które jużto znacznem materyalnem poparciem sztuki narodowej jużto pracami artystycznemi lub naukowemi skutecznie się przyczyniły do rozwoju sztuki polskiej.

Wydział tworzą: prof. Stanisław Rejchan jako przewodniczący, architekt Adolf Kuhn zastępca przewod., Adolf Kamienobrodzki, Wincenty Rawski i prof. Adolf Weiss architekci, Stanisław Batowski, Marceli Harasimowicz, prof. Waleryan Krycińskі i Jan Styka malarze, Julian Markowski, Antoni Popiel i prof. Tadeusz Wiśniowiecki, rzeźbiarze.

Walne zgromadzenie „Związku“ zwołane zostało na 25 bm. godz 6 wieczorem do sali 55 państwowej szkoły przemysłowej.

Na porządku dziennym sprawa najmu lokalu dla towarzystwa.

Hr. Klemens Dzieduszycki poseł na na sejm i właściciel Martynowa a nie, jak przez omyłkę wydrukowano Edmund — zwołuje na niedzielę 28 bm. godz. 4 popoł. do Lwowa w hotelu Imperial poufne zebranie właścicieli gorzelń celem porozumienia się co do generalnego przystąpienia do towarz. gal. producentów spirytusu.

Krewki kupiec. W środę przed lwowską ławą przysięgłych stanął jako oskarżony p. Jan Muszyński, kupiec lwowski, który w liście otwartym zarzucił pp. Trzcińskiemu, urzędnikowi banku krajowego i Isakowiczowi, urzędnikowi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, że są ludźmi niehonorowymi, że dopuścili się różnych oszustw, kradzieży itd. Styl tego listu był w ogóle nie bardzo wybredny. Rozprawę prowadzi radca Adamiak, oskarżonego broni dr. Ostaszewski. Oskarżony, który przedstawia się jako człowiek usposobienia gwałtownego, cytował najprzód licznych świadków na to, że p. Trzciński jest nałogowym pijakiem, który „upił się jeszcze przed 15 laty, a teraz tylko dolewa“ a wreszcie zarzucał mu, że uwiódł mu żonę.

Śp. Witołd Wolański, który przed kilku dniami umarł w Mihuczenach na Bukowinie, zapisał buczackie swoje dobra Duliby i Jednocentówkę dwom bratankom, resztę zaś przeszło 800.000 zł. pannie Bronisławie Eckhardtównie, której był opiekunem. W razie jej bezpotomnej śmierci z majątku ma być utworzoną w Czerniowcach fundacya dla sierót chrześcijan.

John Ruskin. który umarł w sobotę w Anglii był estetykiem i filozofem sławy wszechświatowej. Urodził się w roku 1819, poświęcał się zrazu malarstwu, później przerzucił się do estetyki i w roku 1849 wydał swoje większe dzieło: „Nowożytni malarze“. Był on teoretykiem prerafaelizmu i kierunku modernistycznego w sztuce angielskiej. Dążył do oparcia teoryi sztuki na podkładzie etycznym i to doprowadziło go do rozmyślań nad kwestyami ekonomicznemi i socyalnemi, które wyłożył w licznych swych pismach, wywierając olbrzymi wpływ na umysły swoich ziomków. Od roku 1867 do 1884 był profesorem uniwersytetu oxfordzkiego, w ostatnich zaś czasach żył w odosobnieniu w swojej posiadłości wiejskiej w Lancashire. Umarł na influenzyę.

Falsyfikaty. Z Paryża piszą: Krajobrazów Corota znajduje się w ruchu handlarskim więcej podrobionych, niż prawdziwych. Ostatnimi czasy dały one powód do dwóch spraw sądowych o oszustwo. Prawda, że sam Corot jest niemało temu winien. Znakomity artysta posiadał bardzo dobre serce i nierzadko szafował swoim podpisem, jako filantropijnym datkiem. Pewnego razu przychodzi do niego młody malarz, bardzo ubogi, zgłodniały i zmarzły. Pod pachą trzyma mały obrazek, namalowany widocznie pod wpływem Corota. Przyszedł do mistrza prosić o jego pośrednictwo w sprzedaży swojego dzieła.

— Ileż pragnąłby pan za swój obraz otrzymać? — pyta Corot.

— Żeby choć ze dwadzieścia pięć franków! — odpowiada biedak.

Corot przypatruje się obrazowi.

— Wiesz pan, to wcale dobre — mówi wreszcie. — Ja panu pomogę, żebyś pan dostał pięćset franków.

I bierze pędzel do ręki i na przyniesionym obrazie smaruje swój podpis. Młody malarz otrzymał z łatwością pięćset franków za obraz, zaopatrzony autentycznym podpisem Corota. A teraz jego dzieło wisi prawdopodobnie w salonie jakiego dorobkiewicza, któremu chodziło o firmę, nie o dzieło.

W lwowskiej Czytelni dla kobiet odczyta 27 bm. dr. Eug. Piasecki pracę swą na temat „Zabawa w świetle wiedzy.“ W krótkim zarysie poda prelegent zapatrywania uczonych na genezę zabaw w ogóle, omówi ich znaczenie hygieniczne, wychowawcze i społeczne i przyjdzie do wniosków. Temat tej prelekcyi jest tak ważny i tak bardzo na czasie, że wydział Czytelni uprasza uprzejmie szersze koła nauczycielskie i rodziców, których to jednych i drugich kwestya rzeczona powinna żywo interesować, o jak najliczniejszy udział.

Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie wydało właśnie na pamiątkę swego jubileuszu bardzo piękne karty korespondencyjne z fotografiami. Są to nader udałe fotografie zdjęć Stawów Panieńskich i z toru łyżwiarskiego, a dla bliższych znajomych także zdjęć grupy urzędującego dziś wydziału towarzystwa. Produkcya tych kart została ściśle ograniczoną i dlatego cena ich jest cokolwiek wyższą od zwykłych fotodruków. Jak długo zapas starczy, tak długo zdjęcia te na karty przeniesione, nabywać można w kasie dziennej towarzystwa łyżwiarskiego.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu 81 rocznicy śmierci Jana Kilińskiego urządzony będzie w niedzielę 28 b. m. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 7 wieczorem staraniem towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. J. Kilińskiego. „O Kilińskim“ mówić będzie p. Baczyński, a część choralną objęła drużyna „Echa“.

Bal, przygotowywany na 28 bm. na cel oświaty w koloniach polskich zapowiada się świetnie. Wielka część biletów już jest rozsprzedana. Spodziewany jest liczny zastęp gości z prowincyi. Rozesłano przeszło dwa tysiące zaproszeń. Do tańca będzie przygrywała muzyka wojskowa 30 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Karola Rolla, który na bal ten skomponował „Mazur Parański“, poświęcając swą kompozycyę komitetowi, urządzającemu bal. Ozdobione ręczną malaturą karnety zostaną wykonane pod kierownictwem znanego malarza prof. Rybkowskiego. Ktoby na bal 28 bm. zaproszenia nie dostał, a chciałby być na nim, raczy się zgłosić między godz. 3 a 5 do kancelaryi tow. handl.-geograf. Chorążczyzna 17.

Kalendarz.

We czwartek 25 stycznia Nawr. św. Pawła. — Ermyła i Str.

Wschód słońca d. 25 stycznia o godzinie 7 min. 45, zachód o godz. 4 min. 42.

W piątek 26 stycznia Polikarpa B. — SS. Otec w Synai.

Wschód słońca d. 26 stycznia o godzinie 7 min. 44, zachód o godz. 4 min. 44.

Pałac kobiety.

Takie miano nosić będzie gmach dumny, mający być ozdobą tegorocznej wszechświatowej wystawy paryskiej. Nie po raz to pierwszy oglądać będziemy na wszechświatowych wystawach gmach własny pracy i sztuki kobiecej i ruchu kobiet. Ameryka i na tym punkcie ubiegła Europę, bo „pałacem kobiety“ mogła się poszczycić już wszechświatowa wystawa w Chicago w r. 1893. Plan owego gmachu wykonany był przez architekta kobietę, a w licznych jego ubikacyach rozmieszczone były okazy pracy kobiet: z dziedziny sztuki kulinarnej, tkactwa, koronkarstwa i sztuki. Znajdowała się tam nadto biblioteka złożona wyłącznie z dzieł pisanych przez kobiety, ściany ozdobione były portretami sławnych kobiet, a w wielkiej hali miewiały wykłady prelegentki kobiety.

Na najwyższem piętrze urządzono wspaniały taras, gdzie podawa o lody i herbatę mrożoną. W suterenach urządziły praktyczne Amerykanki ogród dla dzieci, przypuszczały bowiem, że wiele kobiet zwiedzać będzie wystawę w towarzystwie dzieci. Ażeby tedy ma-

Nowości na karnawał w jedwabiach i wełnie poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

musiom ująć ciężaru opieki, urządziły ów ogród, gdzie oddawano i odbierano dzieci za biletami, jak paczki na poczcie...

Niemowlęta umieszczano w kołyskach i zaopatrywano je buteleczkami z mlekiem, starsze dzieci zaś bawiły się pod dozorem ładnych bon. Ogół chętnie przyglądał się tym zabawom dziatwy. W amerykańskim tym „pałacu kobiety“ był również oddział francuski, w którym podziwiać można było bogate i jasne statystyki stosunków życiowych i zarobkowych Francuzek. Autorką tych statystyk była jedna z najdzielniejszych koryfeuszek ruchu kobiet pani Pigard z Paryża!

Obecnie urządza pani Pigard z pomocą możnowładców i finansistów paryskich wspaniały „pałac kobiety“ na placu wystawy paryskiej. Miał być wzorowany na pałacu chicagowskim a tylko zamiast ogródka dziecięcego, zamierzono otworzyć salony do fryzowania i ubierania kobiet, boć Francya nie obfituje w dzieci, a jest krajem błogosławionym kwestyj tualetowych.

Początkowo obliczono, że pałac zajmie 1600 metrów kwadratowych miejsca, ale konkurencya ścieśniła te plany. Krawcy paryscy postanowili osobno urządzić pawilon kostyumów historycznych kobiecych, zaczem „pałac kobiet“ (zbudowany na przestrzeni 800 metrów kwadratowych) będzie posiadał wyłącznie charakter międzynarodowego klubu kobiecego, do którego jednakże i panowie będą mieli wstęp wolny.

U stóp wieży Eiffla, koło mostu de Jeny, wznosić się będzie ów gmach, zbudowany w stylu rokoko. Szerokie schody prowadzić będą do salonów klubowych prelekcyjnych, oraz do wspaniałej biblioteki, która ma zawierać wszystko, co napisano w sprawie kobiet, Za drobną opłatę mogą literatki wszystkich narodów umieścić swe dzieła w tej bibliotece i zapewnić sobie tym sposobem znaczną reklamę. Drukowany będzie także zupełny katalog dzieł tej biblioteki, co ułatwi korzystanie z książek.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Goplana“ opera romantyczna w 3 aktach Wład. Żeleńskiego, w której Balladyną będzie pani Arklowa, Goplaną pani Camilowa, Aliną panna Bohussówna, matką pani Kasprowiczowa, Kirkorem p. Myszuga, Kostrynem p. Szymański, Gr. bcem p. Malawski, Chochlikiem pani Kliszewska, a Skierką panna Szuppówna.

W piątek (wznowienie) „Świat nudów“ komedya w 3 aktach Edw. Paillerona, przekład L. M.

W sobotę o ½4 popoł. dla młodzieży szkolnej „Fircyk w zalotach“ komedya w 3 akt. Franciszka Zabłockiego i „Wujaszek Alfonsa“ komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

W sobotę o ½8 wieczorem po raz drugi „Goplana“ opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach W. Żeleńskiego.

* **Jan Raszka.** Z powodu wystawy powszechnej w Paryżu, rozpisał przed kilku miesiącami Artur Krupp, właściciel wyrobów metalowych w Berndorfie, a kuzyn głośnego „króla armatniego“ konkurs na model brązowej grupy, któraby przedstawiała kończący się i nadchodzący wiek. Nagroda wynosiła 5.000 koron. Z 17 nadesłanych prac, przyznano pierwszą nagrodę Polakowi i Janowi Raszce z Cieszyna; drugą otrzymał rzeźbiarz Wolter z Pforzheim, trzecią spółka Philipp i Simbröck z Wiednia. W nagrodzonej grupie p. Jana Raszki myślą przewodnią jest znaczenie pary i elektryczności tak w XIX jak w przyszłym XX wieku. Ustępujące stulecie uzmysławia realistycznie wykonana figura robotnika, przedstawiciela klasy, która dopiero w ostatniem stuleciu wystąpiła w stanowczych zarysach. Prawa ręka robotnika, dzierżąca młot, opiera się na skrzydlatem kole, symbolu handlu i komunikacyi. Elektryczność uplastycznia młodzieniec, który magicznem dotknięciem zapala cztery płomienie, wykwitające z liliowych kielichów. Kielichy te osadzone są na gałęzi, zakreślającej zgrabny łuk nad smukłymi kształtami nagiej kobiety o zagadkowej, sfinksowej charakterystyce. Cokół oplata wąż, symbol wieczności. Dzieło zyskało uznanie znawców sztuki i zwróciło uwagę na młodego artystę. Jan Raszka jest polskim Ślązakiem z Cieszyna. Pierwszym mecenasem młodzieńca był dyrektor dóbr kameralnych Walcker-Uysdal, za którego protekcyą Raszka wykonał portret arc. Eugeniusza. Wpłynęło to na dalsze koleje artysty, który wstąpił do Akademii sztuk pięknych w Wiedniu. Zaraz w pierwszem półroczu modelował binst arcyks. Albrechta. Po ukończeniu szkoły malarskiej pod kierunkiem L'Allemanda i Bergera, poświęcił się całkowicie rzeźbiarstwu pod kierunkiem Hellmera i Zumbuscha. Na jubileuszową wystawę cesarską wykonał dwie grupy robotników, zakupione przez rząd, a ostatnią pracą młodego artysty, rokującego znaczne nadzieje, jest opisana grupa: Wiek XIX i XX.

* **„Romantyczni“** Głośny utwór autora „Bergeraca“ ukazał się w dniu 20 b. m. na krakowskiej scenie i doznał nadzwyczajnego powodzenia pod każdym względem, na co w pełni zasługuje. Poezya, czar, piękno, urok wionie w „Romantycznych“ z każdego wyrazu, z każdej sceny, z każdej sytuacyi, nie ma tam brudu, ni skandalów, to też widz w tym prawdziwym poemacie od początku doznaje rzetelnych istotnych rozkoszy, tak mu dobrze, tak błogo gdy śledzi rozwijającą się akcyę bez zbrodni, czarnych podstępów, fałszu, oszustw itp. Jestto w swoim rodzaju arcydzieło, które z jednej strony budzi zachwyt z drugiej nadzwyczaj dodatnio oddziaływa ne umysł i serce słuchacza.

Rzecz cała rozgrywa się w pięknym ogrodzie, który w drugim i trzecim akcie ulega w ślad toczącej się akcyi zmianom. Wystawowo osiągnięto w teatrze krakowskim w tym kierunku szczyt przemieniając scenę w cudowne zielonością i kwiatami zacisze ogrodu. Obfitość kwiecia świeżego i sztucznego w pysznem oświetleniu budziła podziw a w całości widoczną była nie rutynowana ale cięższa ręka a miękka rączka, kierowana wrodzonym smakiem estetycznym jej właścicielki. Znaczną część ustawicznych oklasków przypisać należy powyż wymienianej rączce. I pod względem kostyumów osiągnięto też świetne rezultaty tak iż trudnoby było i największemu zrzędzie wytoczyć jakie zarzuty zwłaszcza, że reżyseiya spisała zię znakomicie dając na scenę ten piękny obrazek ze znawstwem i widocznem staraniem dążenia do wytwornej stylowej całości.

W „Romantycznych“ gra tylko pięć osób: dwóch ojców Bergamin (p. Solski) i Pasquinot (p. Przybyłowicz), Percinet p. (Tarasiewicz), dwudziestoletni chłopak zakochany w Sylwecie (p. Przybyłko) i Strafore! (pan Roman) pyszny typ eksaktora specyalisty urządzania porwań, bójek i t. p. Wszyscy grali wzorowo dając niezrównany kwintet w świetnej harmonii.

Widowiska dopełniła jednoaktówka Paillerona „Zazdrość“ w której panie Bednarzewska i Węgrzynowa oraz p. Sobiesław ze skutkiem starali się dobrze usposobić i przygotować publiczność do przyjemnych rozkoszy, jakie stwarzają „Romantyczni“ których abyście w podobnej szacie jak najprędzej poznali we Lwowie.

Teatr w sobotę i w niedzielę prócz galeryi był wysprzedany, a publiczność lożowa i w krzesłach nie szczędziła artystom gorących dowodów uznania ich talentu i pracy.

Kaźmierz ze Lwowa.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 24 stycznia. W Slanie sytuacya niezmieniona. Wczoraj zebrały się stowarzyszenia. Mowcy wzywali na nich ogół robotników do wytrwałości w strajku i zachowania spokoju. W północno-zachodnim czeskim rewirze węglowym strajkuje 17.900 ludzi. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Brüx 24 stycznia. W 19 tutejszych szybach węglowych z 3186 robotników tylko 668 zjechało do robót, resztę więc należy uważać za strajkujących. Sytuacya spokojna

Cieplice 24 stycznia. W tutejszym rewirze strajkuje około 1600 robotników. Dwie fabryki zawiesiły ruch a inne mają to dziś jutro uczynić. Spokój nie został zakłócony.

Najerszów 24 stycznia. Onegdaj i wczoraj wysłano do Pilzna i okolicy ten węgiel, który był pierwotnie przeznaczony za granicę, panuje tam bowiem ogromny brak paliwa.

Falknów 24 stycznia. Z 5614 górników tutejszego okręgu nie zjechało do robót 3289, a należy się obawiać jeszcze dalszego rozszerzenia się strajku.

Wiedeń 24 stycznia. Wedle doniesień z Miesu, Pilzna, Rokiczan, Karlsbadu, Osieku i i Duxu strajk wszędzie trwa dalej. Pokoju nigdzie nie zakłócono, tylko w Warnsdorfie i Haindorfie strajk jest już ukończony.

Praga 24 stycznia. Urzędowa *Prager Zeitung* w nieurzędowej swej części poświęca dłuższy artykuł obecnemu strajkowi i wyraża ubolewanie, że w wielu rewirach właściciele kopalń nie zgłosili się do naznaczonych przez ustawę urzędów pojednawczych, które mają zadanie łagodzić ostrość strajku. Ponieważ bastownicy są solidarni, więc i właściciele kopalń postanowili również występować solidarnie przeciw żądaniom robotników, domagających się ośmiogodzinnego dnia pracy i 20-procentowego podwyższenia płacy. Właściciele oświadczają, że tych żądań robotników spełnić nie mogą, a nadto dowodzą, że gdyby robotnicy raz się przekonali o skuteczności jeneralnego strajku, toby go wkrótce znowu powtórzyli.

Już dziś przebąkują robotnicy o sześciogodzinnym dniu pracy, a wreszcie właściciele kopalń i na to się powołują, że w razie spełnienia żądań robotniczych, musiałby węgiel znacznie podrożeć, co byłoby prawdziwą klęską dla przemysłu austryackiego, który i tak już stacza ciężką walkę z konkurencyą zagraniczną.

Brüx 24 stycznia. Z ogólnej liczby 5648 robotników stanęło dziś do pracy 1477. W 29 szybach roboty stoją. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 24 stycznia.

Konferencyi pojednawczej czesko-niemieckiej przewodniczyć będzie prezydent ministrów dr. Koerber a odbędzie się ona w prezydyum ministerstwa. Reprezentanci grupy socyalno-demokratycznej jako też schönererowcy nie zostaną na nią zaproszeni.

Budapeszt 24 stycznia.

Komisya finansowa sejmu węgierskiego obradowała wczoraj nad budżetem. W dyskusyi zabrał głos także minister skarbu Lukacs i oświadczył, że podwyższenie płac urzędnikom państwowym nie da się jeszcze na razie przeprowadzić. Omawiał potem sprawę ostatecznego przejścia do waluty koronowej i przyrzekł, że banknoty po 5 i 20 koron zostaną puszczone w obieg jeszcze w roku bieżącym. Co się tyczy zniesienia stempla od kalendarzy i inseratów dziennikarskich to projekt dotyczącej ustawy jest już gotów i będzie wkrótce przedłożony sejmowi.

Następnie komisya uchwaliła budżet.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 24 stycznia.

W procesie asumpcyonistów wczoraj skończono przesłuchiwanie świadków. Prokurator żądał rozwiązania zgromadzenia asumpcyonistów, bo są niebezpiecznymi dla porządku publicznego.

Bruksela 24 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister spraw zagranicznych Faverau odpowiedział na interpelacyę, co ma za znaczenie misya Bernaerta w Berlinie i czy istotnie Bernaert ma się starać o pośrednictwo Niemiec w wojnie Anglii z Transvaalem. Minister rzekł, że Bernaertowi rząd belgijski nie powierzał zadnej misyi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 24 stycznia.

Boerzy bez przerwy zasypują Kimberley kulami z dział swoich, a zwłaszcza reduty przedmiejskie.

Modderriver 24 stycznia.

Anglicy bez przerwy strzelają z dział do Boerów.

Londyn 24 stycznia.

Angielski rząd spodziewa się stanowczych wiadomości od generała Bullera dopiero za dwa albo trzy dni. Pogłoski zatem zarówno o nowej klęsce Bullera, jak o odpędzeniu Boerów od Ladysmithu muszą do tego czasu pozostać tylko pogłoskami.

Lourenzo-Marques 24 stycznia.

Z obozu boerskiego donoszą, że kule oerów zniszczyły w Ladysmisie mieszkania generała Whita i Huntera, ale niewiadomo czy kto przy tem zginął. Oliwier Hock od soboty wystawiony jest na gwałtowny i nieustanny ogień armatni. Prezydent Oranii Stejn zajmuje najbardziej wysunięty posterunek na terenie, zajętym przez Boerów orańskich.

Londyn 24 stycznia.

Do Pretoryi nadczedł telegram z 18 bm. iż owego dnia Anglicy otoczyli rekonesans boerski, złożony z dwustu ludzi, rekonensans ten jednak zdołał się przebić z bronią w ręku do swoich.

Londyn 24 stycznia.

Wedle telegramu z obozu boerskiego nad Tugelą z 19 bm. Anglicy obsadzili brzeg Tugeli bardzo silnie. Na wiadomość o manewrze kawaleryi angielskiej zamierzającej oskrzydlić Boerów, wyruszył przeciw niej silny patrol Boerów, Anglicy jednak takim go ogniem z dział swoich przywitali, że stracił czternastu zabitych i dwudziestu rannych.

Lourenzo-Marquez 24 stycznia.

Z głównej kwatery Boerów donoszą 20 bm: W uroczystość 60 rocznicy urodzin Jouberta komendant Botha zrobił wycieczkę z obozu na czele znaczniejszego oddziału boerskiego, aby zasięgnąć języka i po krótkiej utarczce obszedł przednią straż angielską.

Pieter-Maritzburg 24 stycznia.

Rozeszła się pogłoska, że jenerał Dundonald zdołał się przedostać do Ladysmithu na czele 1600 ludzi. Pogłoska ta dotąd nie została potwierdzoną.

Londyn 24 stycznia.

Jak donosi „Biuro Reutera“ z Durbanu 22 bm. okręt niemiecki „Bundesrath“ miał już odpłynąć stamtąd na wschód. W Ladysmisie umiera dziennie na tyfus i dysenteryę około 10 osób.

Londyn 24 stycznia.

„Biuro Reutera“ przeczy doniesieniu dziennika „Daily News“ jakoby rząd angielski postanowił wysłać do Afryki południowej 17ty pułk lansyerów, 7my pułk dragonów i 4tą brygadę konnicy.

Londyn 24 stycznia.

„Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi 21 bm: Głównym dowódcą wojsk Boerów w Colesbergu zamianowany został Dewet. Anglicy zaatakowali w niedzielę rano Boerów koło Colesberga. Wszczęła się zacięta bitwa, której wynik nie jest jeszcze znany. Wedle ostatnich sprawozdań Boerzy mieli utrzymać się na swoich stanowiskach.

Londyn 24 stycznia.

„Biuro Reutera“ ogłasza telegram z obozu Boerów 21 bm: W sobotę popołudniu ponowili Anglicy atak wśród gwałtownego obustronnego ognia. Walka trwała do wieczora. Anglicy ponieśli poważne straty.

Londyn 24 stycznia.

Z Kimberleyu donoszą 23 bm: Boerzy na nowo bombardują dziś gwałtownie miasto.

Londyn 24 stycznia.

Generał Buller telegrafował ze Spearmanseampu 23 bm. wieczór: Generał Warren zajmuje dotychczas zdobyte w d. 21 bm. pozycye. W odległości 1400 yardów przed nim obozuje nieprzyjaciel, nieco na zachód od Spionskopu. Atak na tę miejscowość jest bardzo trudny i ryzykowny. Obecnie prowadzi walkę artylerya, dziś wieczorem zaś ma być podjętą próba zdobycia Spionskopu, które dominuje nad wszystkimi szańcami nieprzyjaciół.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (Tel. *Gas. Nar.*) Wedle urzędowego wykazu handel zagraniczny Austro-Węgier w grudniu r. 1899 w imporcie doszedł do 66.900.000 zł. a więc mniej o 4,600.000 niż w tym samym miesiącu r. 1898, w eksporcie zaś do 72.500.000 zł. a więc o 500.000 mniej aniżeli w r. 1898. Nadwyżka eksportu nad importem wyniosła 5,600.000 zł. podczas gdy w roku poprzednim przedstawiała kwotę 500,000 zł. W ciągu całego r. 1899 dosięgnął import kwoty 790,300.000 zł. tj. mniej o 29,500.000 niż w r. 1898 Eksport wynosił 928,400.000 zł. a więc więcej o 128,800.000 zł. a zatem stan czynny bilansu handlowego za rok ubiegły wynosi 138,100.000 zł. podczas gdy w r. 1898 bilans ten zamknięty został ze stanem biernym na 12,200.000 zł.

— **Rada przemysłowa.** Z Wiednia telegrafują nam 24 bm: Przyboczna ministeryalna rada przemysłowa miała wczoraj posiedzenie plenarne.

Imieniem ministra handlu powitał zebranych szef sekcyi Weigelsperg i zaproponował wybór subkomitetu, któryby się zajął sprawą wysyłania urzędowych sprawozdawców handlowych do niewyzyskanych dotąd miejsc zbytu, na który to cel ministerstwo handlu wyznaczyło 50 tysięcy koron.

Nastąpiła potem dyskusya nad stosunkiem Austryi do Węgier. Referent Sobotka wniósł rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że radzie przemysłowej nie dano we właściwym czasie zabrać głosu w sprawie ugody z Węgrami i że rząd austryacki nie umiał zawrzeć ugody korzystniejszej dla przemysłu austryackiego niż ta jaką zawarł.

Rezolucya wyraża też nadzieję, że jak najrychlej będzie zawarta ostateczna ugoda i porozumienie się w sprawie taryfy celnej. Wywiązała się nad tym przedmiotem dyskusya, w której między innymi zabrał głos także delegat lwowskiej izby handlowej p. Kolischer i przypomniał, że zniesienie tzw. obrotu mlewa nie jest korzystnem ani dla młynów austryackich ani dla rolników. Błędnem jest mniemanie, że po zniesieniu tego obrotu poprawią się interesy młynów austryackich.

Niedługa przyszłość dowiedzie, że ci którzy się z tego zniesienia cieszyli, byli w błędzie.

Z kolei obradowano potem nad wnioskiem Hartkego, ażeby ze względu na opłakany stan przemysłu jedwabniczego, wyznaczać premie dla osób pragnących się przemysłowi temu poświęcić. Wniosek ten uchwalono.

— **Szewskie i rymarskie dostawy dla wojska.** Jak wiadomo, rozdział zastrzeżonych dla przemysłu drobnego szewskich i rymarskich dostaw wojskowych, przeprowadza obecnie ministerstwo handlu za pośrednictwem izb handlowych i przemysłowych. Otóż izba lwowska, na której okręg z ogólnego rozdziału przypada 10.612 par butów i 3902 sztuk wyrobów rymarskich do dostawienia, rozesłała już do poszczególnych majstrów, którym roboty owe przydzielono, względnie do przełożonych interesowanych stowarzyszeń szewskich i rymarskich, przepisane deklaracye i formularze, które należy odpowiednio wypełnić i bezwarunkowo przed dniem 5 lutego br. pod grozą utraty roboty odesłać wprost do wojskowego składu mundurowego nr. 1 do Berna na Morawie. Przy tej sposobności izba handlowa i przemysłowa zwróciła ponownie uwagę interesowanych majstrów na warunki pierwotnego ogłoszenia, w myśl których roboty mają być wykonane ściśle wedle wzorów, tudzież, że wzbronionem jest przenoszenie (cesya) robót przydzielonych jednemu majstrowi na innego rękodzielnika lub przedsiębiorcę a to pod tym rygorem, że roboty może wojsko nie przyjąć. Dodać wypada, że izby handlowe i przemysłowe dokładają starań, aby i od ministerstwa obrony krajowej uzyskać dla przemysłu rękodzielniczego dostaw wojskowych, podobnie jak to się dzieje już na Węgrzech, dotychczas wszakże starania te nie odniosły jeszcze skutku.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 24 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karla Ludwika po 200 zł. m. k. 99.80 do 100·80. Kolei Ferd. ow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 140·— do 142.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175·— do 185·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 85·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·50 do 92·20. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.60 do 100·30 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.50 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95·20 do 95·90, 4% los. w 56 latach 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98.10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 56·25 do 58·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·38 do 11·48. Napoleondor 19·12 do 19·22. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski orebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2·54·80 do 2·56·80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

— **Frankfurt** dnia 24 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 233·70, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 193·90, Laura 257·90.

— **Paryż** dnia 24 stycznia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 99·97. Mąka 25·30.

— **Berlin** dnia 24 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·90. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit 000·00.

— **Wiedeń** d. 24 stycznia Cukier surowy 25·10 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·— do 39·20.

Wiedeń dnia 24 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 233·70, węgierskie zakład. kredy- 186·50, Anglobanku 124·25, Unionbanku 155·50, Banku dla krajów koronnych 117·—, Bankvereinu 136·25, Bodencreditu 243·—, Gal. Banku hipot. 176·—, kolei państwowych 133·75, kol. południowej 25·20 tramwaju 146·25, kolei Elbethal 123·25, kolei północnej 288·75, kolej czeskoniewiecka —·—, alpiny 274·—, Rima Muranya 333·50, pragskiego tow żel. 612·00, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 137·50, oblig. węg. indemniz. 94·—, rent. majowa 99·65, austr. renta koronowa 98·70, węg. renta koronowa 95·00, 56·1. listy tow. kred. ziem. 95·25, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·10 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·20 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91·40, losy tureckie 126·00 marki 118·15, ruble 2·55·—.

Lwów dnia 24 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto gotowe na terminy 5·50 do 5·70, owies obroczny gotowy 5·20 do 5·60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa 5·60 do 5·75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·60 do 17·— na terminy 16·75 do 17·5, warranty —·— do —·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 23 stycznia.

Lepsze sprawozdanie z targów zagranicznych nie wpłynęły wcale na usposobienie targu tutejszego, gdyż odbyt na mąkę jak był, tak jest ograniczony, a wskutek tego młyny nie robią większych zapasów. Pomimo to odbyt na pszenicę w lepszych gatunkach był stosunkowo łatwiejszy, podczas gdy żyto, jęczmień i owies pozostały zaniechane. Ceny trzymały się wogóle.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·25 kor., czerwoną 7·50 do 8·35 k., żółtą 7·50 do 8·25 k. żyto 6·25 do 6·85 k., jęczmień browarny 6·50 do 7·00 k., na krupy 5·75 do 6·00, owies stary 5·40 do 5·80, owies nowy 00·00 do 00·00 k., rzepak 11·50 do 12·00 k. konicz czerwony —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurudza —·— do —·— koron wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Budapeszt dnia 24 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 7·32 do 7.33, na kwiecień 1900 roku 7·72 do 7·73, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·40 do 6·41, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·06 do 5·07, kukurudza na maj 1900 r. 4·99 do 5·00, rzepak na sierpień 1900 roku 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Tendencya mdła.
Pogoda: wietrzno i deszcz.

Wiedeń dnia 24 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·29 do 5·30, owies na wiosnę 5·37 do 5·38, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·75 do 11·85, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya spokojna.
Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 stycznia.

Hotel Europejski. Hr. C. Koziebrodzki z Wiednia, St. Lewandowski z Bełzca, W. Marmorosz z Karowa, B. Zakrzyński i G. Jaruczewski z Krakowa, hr. ks. Krasicki z Rosyi St. Glazor z Bukaresztu, pułk. Sochan, pułk. Scheibenhof i major Schögl z Mostów, R. Kamiński z Żółtaniec, M. hr. Bobrowski z Gródka, dr. Nebenzahl z Sanoka, major Nalepa z Żółkwi, M. Grunwald z Worochty, Wł. Gniewosz z Kątów.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

PANIE, dbające o wykwintność w toalecie, przestały używać starodowawnego Cold-Cream, który tęchnieje i nadaje licom szklisty połysk. Przyswoiły sobie **Crême Simon, Pudr Ryżowy, Mydło Simona**, które się zalecają do środków toaletowych, bardzo skutecznych i zgodnych z przepisami hygieny. Należy sprawdzić markę fabryczną: **J. Simon**, PARIS.

W Galicyi w aptekach: we Lwowie u PP. Mikolascha, Ehrbara, Wewiórskiego; w Krakowie u pp. Redyka, Trauczyńskiego i we wszystkich składach perfum, galanteryjnych w bazarach, etc.

Więcej jak od 4 dziesiątek lat **ulubiony**

Sok przeciw kaszlowi

Wilhelma ziołowy sok

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen, niższa Austrya

jest do nabycia we wszystkich aptekach

Cena za flaszkę 1 zł. 25 ct.

Paczkę poczt. (6 flaszek) rozsela się po 5 zł. opłaconą na Austro-Węgry.

Korę „gonolobus condurango“ przywieziono do Europy z południowej Ameryki w 8 dziesiątku lat naszego wieku i natychmiast najsławniejsi lekarze niemieccy stwierdzili że sława tej kory jako znakomitego lekarstwa na choroby żołądka jest najzupełniej usprawiedliwioną Ekstrakty tej kory zrazu nie cieszyły się popularnością, bo nie były smaczne i łatwo się psuły na powietrzu, ale zaradził i jednemu i drugiemu brakowi aptekarz berliński Schering z „Zielonej Apteki“ na Chausséestrasse 19, który tzw. „wino Scheringa“ przyrządza z najlepszej kory condurangowej, sprowadzanej z Matopperra. Dr. Wilhelm z Berlina i dr. Kraus z Wiednia z jak najlepszym skutkiem zadawali to wino chorym na chroniczny katar żołądka, na bolączki w żołądku zwłaszcza jeżeli występują na tle blednicy (a wtedy używa rzeczonego wina z żelazem) na brak apetytu itd. Jeżeli lekarz nie przepisze innej dozy, to można pić tego wina od 3 do 6 łyżek dziennie — dzieci oczywiście mniej.

Pracownia

Sukien damskich i ubiorków dziecinnych

oraz najlepsza metoda

Nauki kroju francuskiego

pod firmą:

Marya Waśniewska

Lwów, ul. Lelewela l. 6.

Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze leżącego stanika, długości przodu spódnicy i objętość w biodrach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.

Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

47

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

— Ach!

— Tak, każdy może dać się zabić.

Porucznik spojrzał na zegarek. Nie było jeszcze dziesiątej. Cała godzina do powrotu ludzi na śniadanie. I nikogo w posterunku: spokój absolutny.

— Ja — rzekł Ragon — przepadam za fechtunkiem...

— Ja także, przed wstąpieniem do służby, namiętnie lubiłem...

— Chcesz spróbować?

— Jak się panu podoba.

— Dziesięć dotknięć ślepych?

— Dziesięć, dwadzieścia, wszystko mi jedno.

Zdjęli kaftany i w flanelowych koszulach obciśnięci pasami niebieskimi, stanęli naprzeciw siebie. Marcigny zdjął tylko grube ekute trzewiki i zmienił na miękkie sandały. Włożył maskę, rękawice, wziął floret, machnął nim w powietrzu, zgiął nogą, wyprostował i zbadał oprawę.

— Gotów jestem! — rzekł Ragon.

Marcigny zasłonił się. Skrzyżowali florety. Kilka sekund nacierali na siebie, obydwa zręczni, niezmęczeni, nacierali, odbijali razy... w milczeniu. Dwie siły rywalizujące...

Marcigny rozstawił nogi i pochylił się.

— Raz! — rzekł, dotykając porucznika w same piersi.

I prawie zaraz potem, po ataku i zasłonięciu się:

— Dwa! — rzekł po odparciu uderzenia.

— Trzy!...

Stanął w pozycyi obronnej, silnej, z floretem nisko.

— Mój poruczniku, zdaje mi się, że nie jesteś dziś w sztosie...

— Lepiej się fechtujesz, niż utrzymywałeś.

— O! nie, słowo daję, mój poruczniku — rzekł Marcigny z wewnętrzną radością — lecz pan prawdopodobnie zmęczony poprzedniem fechtowaniem się z majorem...

— No, dalej!

— Służę panu.

Ragon atakował prawie ciągle z zawziętością nie do uwierzenia. Marcigny parował ze spokojem i znajomością rzeczy.

I za każdem natarciem, spokojny, chłodny, rachował:

— Cztery! pięć! sześć! siedm! ośm! dziewięć!

Z pod siatkowej maski oczy Ragona ciskały błyskawice.

— Ach! gdyby to były pistolety! — pomyślał Marcigny — jużby się skończyło.

I żeby upokorzyć przeciwnika, pobudzić wściekłość, jakiej w nim się domyślał, zrobił omyłkę, usunął w bok flobert, odsłonił się.

Ragon skorzystał i pchnął tak silnie sierżanta w serce, że floret pękł na pół.

— Dziesiąty punkt pański, mój poruczniku — rzekł Marcigny. — Dobrze zastosowany. Można panu powinszować.

Zdjął maskę, żeby odetchnąć, i myśląc, że partya skończona, zdjął i rękawice.

— Tobie sierżancie powinszować, mocny jesteś na floretty, jak rzadko — rzekł Ragon blady jak ściana.

— Och! mój poruczniku — rzekł Marcigny skromnie.

A w duszy tryumfował, cieszył się z upokorzenia Ragona.

— A jednak — mówił Ragon, który zdjął także maskę i rękawiczki — widziałem szermierzy znakomitych w sali fechtunkowej, nawet silniejszych od ciebie, sierżancie, którzy na placu, wobec gołej szpady...

— Obawiali się?

— Nie. Byli pod wrażeniem, ręka im drżała.

— To znaczy, mój poruczniku?

— Że gdybyśmy nie mieli ani rękawiczek ani masek, żeby nasze florety były na ostro... byłbyś może mniej odważny.

— Tak, z pewnością, mój poruczniku, byłbym ostrożniejszy.

— Ach! ach!

— Ponieważ chodziłoby o pańskie życie.

— I o twoje?

— I o moje, także...

— Spróbujmy, jeżeli masz ochotę?

Marcigny milczał.

— Potrzebujesz się namyśleć, sierżancie?

— Tak, to co pan proponuje, jest nader poważne.

— Ba! Jeżeli jeden z nas zginie, pójdzie to na rachunek wypadku.

— Może... Jeżeli ja zginę, pan wykręci się, udając, że mnie żałuje.

— A jeżeli ja?

— Będzie śledztwo i ja stanę przed sądem wojennym.

— Uwolnią cię.

— Nic pewnego. W każdym razie, nie mam ochoty stawać przed sądem wojennym dla drobnostki.

— Dziękuję.

— Znasz poruczniku moje przekonania. Jeżelibym stanął przed sądem za zabicie pana nie próbowałbym się bronić i przypisywać śmierci twojej wypadkowi. Powiedziałbym poprostu dlaczego pana zabiłem.

— Więc odmawiasz?

— Tak, odmawiam.

— Przyznaj, boisz się.

Marcigny zaczął się śmiać i wzruszył ramionami.

— Wie pan dobrze, że tak nie jest i nie wierzy pan w to co mówi. Przed chwilą przekonałem się co pan potrafi. Jestem dziesięć razy silniejszy od pana na szpady. Jeżeli pójdziemy na ostre, to będzie po panu i tam gdzie będę chciał i kiedy będę chciał trafię pana...

I dodał głosem zniżonym:

— A trafię pana w serce, bo serce to jest złe i przez nie pan cierpisz.

— A jeżeli ja chcę, żebyś mnie zabił?

— Poszukaj pan innego sposobu. Nie brakuje różnych rodzajów śmierci.

— A jeżeli zmuszę cię do walki?

— Nie potrafi pan.

— Znieważając cię, uderzywszy wreszcie.

I Ragon zbliżał się powoli, blady jak widmo. Sierżant odpowiedział spokojnie:

— Nie znieważysz mnie pan, ani uderzysz.

— Dlaczego?

— Boś mi obiecał.

— Prawda — rzekł Ragon cofając się.

— Lecz jeżeli pan zapomni przyrzeczenia, jeżeli pan mnie znieważy lub uderzy, to taka obelga nie zniewoli mnie do pojedynku, ale zniewoli poprostu do zabicia pana.

I sierżant spojrzał na bagnet, który razem z pasem leżał na stole. Potem dodał z uśmiechem, jak gdyby chodziło o rzecz najzwyczajniejszą:

— Co prawda, mój poruczniku, czy taka śmierć, czy inna, niebyś na tem nie stracił.

Zbliżył się do stołu, jak gdyby dla ubrania się i stanął tuż przy bagnecie. Jeden ruch Ragona, jedno słowo, jedna zniewaga, a odpowiedziałby strasznie, krwawo. Lecz w tej samej chwili ruch się zrobił na podwórzu. Kapral przyprowadził żołnierzy.

Dwaj nieprzyjaciele rozeszli się.

Popołudnie przeszło spokojnie. Roboty, choć z trudem, posuwały się naprzód.

Na szczęście pogoda zdawała się utrwalać, niebo było śliczne, lazurowe. Słońce skrzyło śnieg oślepiająco, Marcigny rozkazał żołnierzom wziąć niebieskie okulary. On sam nie potrzebował tego.

— A nasz sierżant dla czego ich nie kładzie? — zapytał jeden z alpejczyków Goliata.

— Och! — odpowiedział tenże z powagą. — *Panienka* ma orle oczy. Prawda, Bastyl?

— Tak powiedziałeś!

Żołnierze wiedzieli, że sierżat był dzielnym człowiekiem... Najodważniejszym i najsilniejszym.

Wieczorem także pogoda. Alpejczycy zachwyceni, skończy się blokada, przyrócą komunikacye telefonem i telegrafem, przyjdzie poczta na grzbiecie muła. Tak dawno nie mieli wiadomości z dolin! Lecz co najwięcej serca ich rozweselało, to to, że pójdą zatknąć na nowo flagę pod obłokami, na szczycie Lodowców.

Nazajutrz tak samo, trochę tylko niebo posępniejsze, lecz mróz zelżał nieco. W chwili gdy ludzie w Chapieux obudzili się, obłok stał na czubku góry Pourri, najwyższym szczycie w okolicy. Małe obłoki kłębiły się dokoła Colmetu. Wiatr ustał zupełnie.

— Oto pogoda, jakiej potrzeba na naszą wyprawę — mówili alpejczycy.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

WANNY długie po złr. 15·—, 16·— nasiadowe po złr. 7·— i 8·—. Klosety pokojowe po złr. 8·50, 17·—, 20·—, 28·—, 30·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry) Filia Tarnopol dlae Sobieskiego.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

LOKAJ żonaty, poszukuje miejsca na ordynaryę. Może przyjąć miejsce w większem jakoteż i w mniejszem miejscu. O łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: J. J. poste rest. Rzeszów. 446

NAUCZYCIEL najlepiej polecony, z długoletnią praktyką, przygotowuje uczniów szkół średnich, prywatystów do egzaminów — poszukuje posady. M. O. Lwów, Agencya dzienników, pasaż Hausmana 9.

MASŁO DESEROWE najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4·60, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za 2 złr. franco za pobraniem z gwarancyą najlepszej usługi Marya Laubowa w Brzesku.

Pomimo, że wełna i bawełna podrożały, o 30%, sprzedaje kołdry i materace po dawnych niskich cenach tylko specyalna pracownia i magazyn pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. Cenniki gratis. 464

Do wydzierżawienia od 1901 r. folwark odległy o 3 mile od Lwowa, milę od kolei, 700 morgów obszaru. Bliższa wiadomość u adw. Lisiewiczow, Lwów Akademicka 19.

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Poszukuje się dla całej Austryi zdolnych ajentów dobrze wprowadzonych u prywatnej klienteli. Oferty pod „Privat“ Annoncen-Exped. H Schalek, Wien, I.

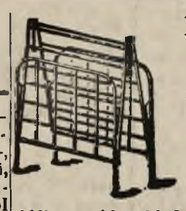

Przystawki i garnitury przed piece, brązowane i niklowane, na różne ceny Piece żelazne regulacyjne i Maydisgera. Klozety torfowe wodne oraz hermetyczne systemu Guttmana. Żelazne łóżka zwykłe, składane po złr. 5·50. Łóżeczko dziecinne. Materace drucianne złr 12·—. Umywalnie. Bidety po złr. 8·50 poleca

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryacki l. 9.

WINO we flaszkach po 0·70 litrów białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy, zostającej pod nadzorem król.-węg. Ministerstwa, z gwarancyą bezwzględnej naturalności w cenie po 70, 75, 80 ct., złr. 1·— i 1·20. Również własnego napełniania: Wina węgierskie, austryackie, reńskie, bordoskie, słynne greckie Malwasia i Maurodaphne i stare kuracyjne tokajskie w wielkim wyborze poleca St. MARKIEWICZ w Rynku l. 42, 4203

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia. W zamian za książeczki wkładkowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, bez żadnej przerwy w oprocentowaniu

4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.

W zakres działania Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a za tem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy 4327

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości węglanu litowego, jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we wszystkich wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. RZĄCA I CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4. 3474

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, ul. Halicka l. 5.

Scheringa Wino „Condurango“

używa się z wybornym skutkiem przeciw brakowi apetytu, cierpieniom płuc i osłabieniu żołądka, katarze żołądkowym i kurczach żołądkowych.

Schering's Grüne Apotheke, Berlin, N.

We Lwowie w aptekach P. Mikolascua i A. Sklepińskiego.

Jedwabne materye balowe

powabne nowości, także jako najnowsze białe, czarne i kolorowe jedwabne materye na toalety spacerowe, wieczorkowe i ślubne. Tylko pierwszorzędne wyroby po najtańszej en-gros cenie na metry i sztuczki otrzyma każdy wprost do domu ocłone i opłacone Jakiego koloru mają być wysłane próbki. Opłata listu do Szwajcaryi podwójna. — Stew. fabryka towarów jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dostawca Zürich (Schweiz).

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	*godzina*	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·30	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Łowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czer do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałacu) Husiatyna, Kałusza, Szepitowce-Hal., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogóżki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe w kilku szerokościach. Prześcioółki z Linoleum, Prześcioółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają

FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.